Nr. 1. (okazowy i podwójny). Kraków, 30 Listopada 1895. Rok I.







Gazeta dla wszystkich i o wszystkiem.





Pismo chłopskie, polityczne, społeczne, literackie, naukowe i artystyczne.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 5. i 20. każdego miesiąca i podaje wszystkie ważniejsze nowości ze wszystkich dziedzin życia i pracy ludzkiej.

Prenumerata wynosi: Już razem z przesyłką pocztową **rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct.** Numer pojedynczy kosztuje 10 ct., z przesyłką 12 ct. — Redakcya: Radni gminy: Franciszek Cwałosiński, Marcin Legutko. Wacław Woysym Antoniewicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Wacław Woysym Antoniewicz. Adres Redakcyi: Kraków, ulica Wenecya Nr. 3.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nasze hasła.

1) Święta religia rzymsko-katolicka jest i pozostanie zawsze dla nas regulatorką naszego działania i naszych zapatrywań na sprawy świata.

2) Jako prawi Polacy, będziemy mieć zawsze na oku interes i szczęście całego narodu polskiego, ponieważ zaś jego dziedzictwo zostało podzielone na trzy części, z których każda znajduje się w odmiennych warunkach, sądzimy, że sposób postępowania Polaków w każdej z tych części powinien być zastosowany do owych odmiennych warunków, a przeto co do tego powinny być postawione trzy odmienne reguły:

a) A więc tedy naprzód w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem, ponieważ wzgardzeni w całym świecie, jedynie w tej dzielnicy dzięki łaskawości, wspaniałomyślności i zacności najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. osiągnęliśmy poszanowanie naszych praw narodowych, oraz uznanie naszej wartości, jako czynnika politycznego, przeto należy się od nas temuż Najmiłościwszemu Monarsze oraz Jego Najdostojniejszej Dynastyi serdeczna wdzięczność, wierność i przywiązanie. Używając przyznanej nam wolności, powinniśmy w tej dzielnicy rozwijać dalej swoją narodowość.

b) W zaborze pruskim żądamy spokojnej a wytrwałej i stanowczej obrony naszej narodowości na wszelkich posterunkach, a w szczególności żądamy u ogółu społeczeństwa takiego upartego trzymania się ziemi, jakiego przykład dają chłopi w W. Księstwie Poznańskiem.

c) Ponieważ z dziejów narodu polskiego tę wyciągnęliśmy naukę, że posłannictwem Polski jest nawrócenie Rosyi do świętej religii rzymsko-katolickiej, przeto żądamy, aby działanie narodowe pod panowaniem rosyjskiem skrystalizowało się w jak najwytrwalszej i najmężniejszej obronie świętej religii i pełnieniu wszystkiego, co taż święta religia nakazuje, bez cienia wahania się, wątpliwości lub jakiegokolwiek paktowania[1]) ze złem, tak jak tę obronę rozpoczęli już nasi bracia Unici, chłopi podlascy. Taka wytrwałość i męstwo nakazane przez religię, będzie bardzo skutecznem apostolstwem, a zarazem będzie najlepszą obroną naszej narodowości.

[1]) paktować = układać się w celu zgodzenia się.

3) Za najlepszą formę rządu uznajemy monarchię. Do jednego zawsze można trafić po sprawiedliwość, lecz któż ją znajdzie u kliki[1]) jaka rządzi każdą republiką?

4) Sądzimy, że chłopi polscy powinni iść zawsze w przymierzu z arystokracyą polską, jako naturalnymi swymi przewodnikami, bo tylko w takim sojuszu[2]) mogą skutecznie swoich interesów bronić, oraz dla całego narodu pracować w kierunku politycznym. Arystokracya polska przez swą świetną tradycyę historyczną, swoją wysoką cywilizacyę, swe stanowisko społeczne, oraz stosunki z Domami Panującymi jest i pozostanie potęgą, która bezwątpienia może bardzo wpłynąć na przyszłe losy narodu, i którą tylko płytko myślący politycy próbowali ignorować[3]) i odpychać. — Jeśli kto przyjmuje zasadę

[1]) klika = mała gromada ludzi, związanych ze sobą we wspólnem politycznem działaniu nie w celu popierania zasad, ale własnych poziomych interesów.
[2]) sojusz = zgoda, przymierze, związek.
[3]) ignorować = nie chcieć znać.

monarchiczną, musi logicznie [1]) przyjąć zasadę arystokratyczną, bo arystokracya jest z natury rzeczy najbliższem otoczeniem tronu i jakoby prawą ręką Monarchy, tak jak lud wiejski jest podporą tronu.

5) Poszczególnych ulepszeń prawnych i ekonomicznych, do wprowadzenia których dążyć będziemy, niepodobna tu wszystkich odrazu wyliczać. Możemy jednak zaznaczyć, że w tym względzie stajemy przy prawie wszystkich żądaniach, wyliczonych przez nowosądecki „Związek chłopski“ w odezwie wyborczej.

6) Powszechne głosowanie nigdy i nigdzie nie doprowadziło w końcu do rezultatów dobrych. Jeśli gdzie nie doprowadziło wprost do złych, stało się to tylko wskutek jakichś szczęśliwych miejscowych stosunków, łagodzących złe jego skutki. W naszem rozdartem społeczeństwie i przy zawikłanych stosunkach ekonomicznych, powszechne głosowanie doprowadziłoby prędzej niż gdzieindziej do rozbicia społeczeństwa i upadku życia publicznego i dlatego sprzeciwiamy się jego wprowadzeniu stanowczo, nie wykluczając zresztą możliwej reformy wyborczej.

Wyjaśnienie.

Zakładamy nowe pismo, albowiem:

1. Te, które istnieją, nie zadawalniają chłopów. Żółć nie jest stosownym pokarmem dla czytelnika. Jeżeli o żółciowych pismach mówimy, każdy się dorozumie, które mamy na myśli. Wodzianka także nikogo nie nakarmi. Słodki zaś ulepek przyjemny dla dziecka, znudzi dorosłego i zdrowego człowieka.

2. Nie tylko dla chłopów, ale i dla całej publiczności okazała się potrzeba bardzo taniego pisma, któreby ją informowało [2]) o wszystkiem, co wstyd człowiekowi nie wiedzieć, albo co bardzo przyda się wiedzieć. Dzisiejsze trudne warunki życiowe nie dozwalają wielu nawet inteligentnym ludziom na prenumeratę droższego pisma, a zarazem też same trudne warunki, wymagają ciągłej natężonej pracy dla utrzymania siebie i rodziny, tak, że się nie ma poprostu czasu na regularne codzienne czytanie. Nawet tygodniowa lektura [3]) zalega u takich ludzi i zaledwie dwutygodnik może być przez nich porządnie odczytany. Wiemy naprzykład, że niektóre dwory prenumerowały pisma ludowe nie dla kogo innego, jeno dla siebie, bo cena pisma codziennego, stanowiłaby w budżecie [4]) takich dworów zbyt uciążliwą pozycyę, a chciały przecie nie być bez wiadomości o świecie.

Stawiamy zaś wypisane na początku hasła jako nasze zasady dlatego:

1. Ponieważ wedle naszego sumiennego przekonania są one słuszne i są też owocem naszej sumiennej, długoletniej rozwagi.

2. Ponieważ odpowiadają one przekonaniom prawie wszystkich chłopów polskich.

3. Ponieważ zgodne są z najgłębszemi uczuciami także innych warstw społecznych polskiego narodu, bo każdy Polak choćby odmienne głosił przekonania, ma wewnętrzny pociąg do konserwatyzmu, monarchizmu i religijności. Jestto wrodzone nam przez naturę naszego plemienia, przez sposób w jaki przed wiekami powstało i przez dalszą jego historyę.

4. Ponieważ już je postawił nowosądecki „Związek chłopski“, choć nie dość wyraźnie i nie dość stanowczo.

5. Ponieważ tylko jasny, stanowczy, zasadniczy program zdoła zwyciężyć przeciwne prądy i zgromadzić choćby powoli w około sztandaru szczeropolskiego i szczerze katolickiego wszystkich chłopów, u których głowa i serce w porządku.

6. Ponieważ te zasady miały dawniej i mają teraz gorących zwolenników, oddanych im całem sercem, a przeto logicznie przypuszczać trzeba, że przy odpowiednim dla nich gruncie w narodzie apostołowanie tych zasad, liczbę takich zdecydowanych zwolenników, nieskończenie powiększyć może.

Co do sposobu redagowania pisma chłopskiego, to zgodnie z życzeniem chłopów, jakeśmy je wyrozumieli, pismo chłopskie może się różnić od przeznaczonego dla innych warstw społecznych jedynie dwiema rzeczami:

1. Nie może być w w nich niepotrzebnego bajania, cieniowania i subtylizowania [1]).

2. Wyrazy trudniejsze powinny być objaśnione, ale nie należy ich unikać, bo to ważny i pożądany przez chłopów przyczynek do wykształcenia umysłu.

Z tego zaś wynika:

1. Że ton pisma chłopskiego, powinien być podobnie jak innych pism poważny i wcale nie mentorski [2]). Powinien to być tedy ton nie nauczyciela przemawiającego do żaków, ani agitatora, przemawiającego do ludzi, których serca chciałby zatruć, ale ton przyjaciela, chcącego podnieść i uszlachetnić swoich młodszych braci.

2. Pismo chłopskie, podobnie jak każde inne, które ma być żywotne, powinno być oparte o program [3]) ogólnie narodowy. Pismo polityczne bez politycznego programu, jest faramuszką, która bardzo prędko czytelnikom się przeje. Na to bowiem pismo polityczne istnieje, aby o ile możności przyczynić się do urzeczywistnienia jakiegoś programu politycznego, a bez takiego celu, jest jak ciało bez duszy. Nasz program polityczny wypisany na początku.

W Imię Boże rozpoczynamy tedy pracę, którą uważamy za potrzebną i bardzo na czasie. Będziemy się starali wszystkich spraw dotykać, aby nasi Czytelnicy nie potrzebowali szukać innych pisemek, które im sprawiedliwą wiadomość o tych rzeczach przekręcą. Upraszamy też Czytelników, aby nam przedstawiali swoje życzenia tak co do spraw, jakie w „Gazecie“ mają być poruszone, jak i co do sposobu ich traktowania. *Redakcya.*

DO BRACI CHŁOPÓW.

Niech mi będzie wolno, jako odpowiedzialnemu redaktorowi i wydawcy tego pisma, chociaż w niewielu słowach Wam się przedstawić. Macie bowiem prawo żądać wiadomości o tym, kto Wam się ofiarowuje za doradcę w sprawach politycznych. Dotychczas zalecano się tym sposobem, że się nazywano „synami ludu“. Atoli „synami ludu“, jesteśmy wszyscy, bo pierwotnie w dawnych wiekach wszyscy wyszli z ludu, a kto lepiej rozumie lud, jego stosunki, potrzeby, dążenia i pragnienia, oraz kto go lepiej kocha, czy taki naprzykład, który wprawdzie w ostatniem pokoleniu wyszedł z ludu, ale tylko swój własny poziomy interes ma na oku, a do ludu zbliża się tylko na to, aby zatruć jego serca, czy też taki, który mimo pierworodnego grzechu, że się urodził szlachcicem, dla tego ludu pracuje i całe życie poświęca na to, by go podnieść i uszlachetnić, to już Wy sami najlepiej osądzicie. — Niech mi też wolno będzie tu umieścić trochę wspomnień z dawniejszej przeszłości, bo chociaż one tu nie należą, to jednak i nie zawadzą. Umieszczam je dlatego, bo zawsze lubicie dokładnie wiedzieć, kto do Was przemawia, i nie pogardzacie tradycyą i historyą, jak stronnictwo rzeszowskie, owszem cenicie je. Otóż naprzód niech Was nie dziwi, że do Was przemawia przybysz z innej, odległej prowincyi polskiej, ba z ostatnich krańców dawnej Polski. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednej polsko-litewskiej Ojczyzny, a Unia złączyła nas na dobrą i złą dolę. Właśnie też i jeden z moich przodków wymieniony jest, jako jeden z uczestników Unii horodelskiej w akcie tejże. Mieli się oni wówczas niezgorzej. A na co stracili? spytacie, może na zbytki? Otóż wcale nie na zbytki, lecz dlatego, że tamte strony zasłaniały całą Polskę przed nawałą wrogów, a wojny trwały tam po lat kilkadziesiąt z pewnemi przerwami. Że zaś w tradycyi mojego rodu jest poświęcać wszystko dla sprawy publicznej, więc też nie dziw, że w tamtejszych warunkach nie łatwo im było utrzymać fortunę. Aż do dziada mojego jednak pracowali na roli. Ojciec był oficerem rosyjskim, potem w r. 1863 komisarzem wojennym Rządu narodowego polskiego, w randze podpułkownika, a na emigracyi współpracownikiem gazety francuskiej „Correspondance de Nord-Est“, wydawanej przez księcia Władysława Czartoryskiego dla obrony interesów polskich. Od r. 1863 jestem w Galicyi, miałem więc czas poznać jej stosunki, i jeśli o nich piszę, to nie jak o rzeczy nieznanej. Wychowałem się na wsi, więc znam dostatecznie lud i jego położenie. Po skończeniu Uniwersytetu, wstąpiłem do sądu, potem do notaryatu. Zraziła mię jednak przestarzała (a dziś już zniesiona) procedura sądowa, wygodna tylko dla żydów i pokątnych pisarzy, ale niezrozumiała dla chłopów, którzy się nigdy nie mogli przyzwyczaić do jej przewlekłości i ostatecznie rozum tracili przez nią, tak, że w każdej prawie znanej mi wsi znalazłoby się po paru ludzi, którzy przez nieskończone procesy, stracili zdrowy rozsądek. Procedura ta i wódka fałszowana przez niesumiennych szynkarzy, to dwie najważniejsze przyczyny częstego obłąkania umysłu u chłopów, którzy żyjąc w zdrowych warunkach stanu rolniczego, pośród Bożej natury i sielskiego spokoju, nie powinni wykazywać tak wielkiej liczby obłąkań [1]). W ciągu dwuletniej praktyki notaryalnej miałem oczywiście sposobność, dokładnie poznać ekonomi-

---

[1]) logicznie = ponieważ tak z tego co poprzednio powiedziano, koniecznie wynika.
[2]) Informować = powiadamiać.
[3]) Lektura = to co się zwykle czyta.
[4]) Budżet = zestawienie dochodów i wydatków.

[1]) Subtylizować = zajmować się drobnymi odcieniami jakiejś rzeczy.
[2]) Mentorski = dający przestrogi i nauki z pewnem lekceważeniem.
[3]) Program = dokładne określenie tego, co w jakiej sprawie ma nastąpić, albo celu, do którego się dąży.

[1]) Procedura ta, jak już wspomniano, została szczęśliwie zniesiona, a to w tym roku w lecie przez Radę Państwa, równocześnie zaś została uchwalona nowa dobra procedura, która teraz będzie wprowadzona. Na wódkę zaś fałszowaną sposób jest taki: Zakładać gospody chrześcijańskie i sklepiki chrześcijańskie, gdzieby można dostać czystej wódki, zdrowego piwa i niefałszowanej herbaty.

czne [1]) podstawy chłopskiego stanu, wszystkie jego potrzeby, interesa i dolegliwości. Doświadczenia, jakie w ciągu tej praktyki zebrałem, złożyłem po części w broszurce p. t. „O wpływie zaprowadzenia ksiąg gruntowych na dobrobyt ludu", drukowanej w Krakowie 1888 r. Jego Ekscelencya dr Ignacy Zborowski, wówczas prezydent Sądu krajowego, przeczytawszy tą broszurę, rozporządził:

1) aby podania hipoteczne chłopów, przyjmowano ustnie do protokołu;

2) aby w tym celu w każdym Sądzie powiatowym wyznaczono jeden dzień w tygodniu;

3) gorliwość okazaną przez urzędników sąpowych, w powyższym względzie, będzie uważaną za szczególnie godną uwagi i nagrody.

Jeżeli J. E. dr Ignacy Zborowski, zostawszy prezydentem Sądu krajowego wyższego, czyli apelacyjnego, rozszerzył to rozporządzenie na całą Galicyę zachodnią (o czem nie mam dokładnych wiadomości), to w takim razie nie tylko w okręgu Sądu krajowego krakowskiego, ale w całej Galicyi zachodniej każdy z Was, kto miał sprawę hipoteczną w Sądzie (a któż takiej nie miał, lub mieć nie będzie w przyszłości?), ma mi do zawdzięczenia jakąś korzyść i ułatwienie.

Dla kogoś, którego każda krzywda ludzka zbyt razi, aby mógł z nią paktować, są dwie drogi: albo cofnąć się zupełnie w zacisze domowe, albo zostać dziennikarzem. Z początku obrałem pierwszą drogę, sądząc wówczas, że jestem jeszcze zbyt młody, aby prawić lekcye drugim. Przypatrywałem się tedy z boku sprawom świata tego, uczyłem się dalej, pracowałem wraz z Wami własnemi rękami na roli, (nie dla zabawki), a także byłem czynny w zakresie autonomii gminnej, jako członek Rady gminnej, oraz zastępca przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej. Tym sposobem mogłem jeszcze lepiej poznać wieś i jej mieszkańców, czego im trzeba i co im dolega.

Tak minęło lat sporo. W tym czasie pisałem także dramaty z historyi polskiej, a pisząc je, miałem na oku ten cel przedewszystkiem, aby dla Was utworzyć cały szereg obrazów scenicznych [2]), z którychbyście w sposób zajmujący mogli się nauczyć historyi własnego narodu. Mam nadzieję, że mi Bóg pozwoli wykonać ten zamiar. — A teraz niech nikogo nie dziwi, że tyle powiedziałem o sobie. Szczerość obecnie wchodzi w modę, a moda to bez wątpienia dobra. Otóż ta nowa moda wymaga, aby każdy co ma o sobie powiedzieć, powiedział otwarcie.

Powody, dla których obecnie przystąpiłem do wydawania tej oto gazetki, wyjaśnione są powyżej w odezwie Redakcyi. — Inni wymienieni w tytule „Gazety" członkowie Redakcyi, są to najpoważniejsi i najrozumniejsi gospodarze z mojej gminy, których radzić się będę, aby lepiej wyrozumieć, co lud wiejski o jakiej sprawie myśli i jakie ma żądania.

Wacław Woysym Antoniewicz,
redaktor odpowiedzialny
„Gazety dla wszystkich".

Numer niniejszy zostaje rozesłany w 5.000 egzemplarzach. Kto z P. T. Odbiorców nie zechce go zatrzymać, raczy go oddać jednej z tych osób w gminie, które się interesują polityką i nauką, albo też czytelni, jeźli się takowa w miejscu lub w pobliżu znajduje. Drugi numer (również okazowy, oraz świąteczny) wyjdzie wyjątkowo dopiero na Boże Narodzenie. Zostanie rozesłany bezpłatnie tym P. T. łaskawym Odbiorcom, którzy przeszlą prenumeratę kwartalną, półroczną, lub roczną na rok następny, a innym dopiero w miarę zapasu egzemplarzy, jaki zostanie wydrukowany. Oba te numery należeć będą do pierwszego rocznika 1896. Redakcya pozwala sobie udzielić rady P. T. odbiorcom, aby pojedyncze numery były pilnie przechowywane, albowiem posiadać będą trwałą wartość, a zebrane z całego roku i oprawione będą miłem wzbogaceniem biblioteczki [3]) prywatnej lub czytelni publicznej.

Chrystus Światłości.

(El Christo de la Luz).

Legenda hiszpańska.

W Toledo, mieście hiszpańskiem, w jednym kościele, znajduje się cudowny wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w rzeźbie, w naturalnej prawie wielkości odrobiony, zwany „Chrystusem Światłości", o którym to wizerunku opowiadają następującą legendę:

W mieście tym żył za dawnych czasów pewien żyd, nazwiskiem Abizain, człowiek młody i bogaty. Nienawidził on tak bardzo chrześcijan, że stawał nieraz pod kościołem, gdzie się znajdował ów cudowny wizerunek, aby chociaż po cichu miotać przekleństwa na pobożnych, idących modlić się przed krucyfiksem. A trzeba wiedzieć, że ten krucyfiks nie znajdował się w samym kościele, ale w przedsionku zawsze otwartym we dnie i w nocy, tak, aby wierni mogli każdej chwili zanosić swe modły o pomoc lub ratunek w utrapieniach. Tak więc krucyfiks był widoczny z ulicy, a Abizain stojąc oparty o dom przeciwległy, mógł widzieć zarówno cudowne wyobrażenie umęczonego Boga-Człowieka, jak również chrześcijan całujących przebite Najświętsze stopy. Nie mogąc inaczej, zadawalniał się tem, że przynajmniej oczami szydził z wiernych i czci przez nich oddawanej Bogu.

Abizain bywał w domu zamożnego kupca Meribala. który miał bardzo piękną córkę, imieniem Rispa. Młodzi pokochali się wzajemnie. Gdy wreszcie zdecydował się prosić, by mu ją dano za żonę, Rispa, która potajemnie została chrześcijanką, mimo to zgodziła się zostać żoną jego, ufając, że go zdoła nawrócić do prawdziwej wiary. Chcąc zaś zaraz to dzieło nawrócenia rozpocząć, odpowiedziała mu słowy:

— Dobrze! wyjdę za ciebie, bo wiem, że ty potrafisz najlepiej miłować swoich braci.

Na to zagadnął ją ojciec jej, który równie żarliwie jak Abizain nienawidził chrześcijan.

— Nie temu dam córkę, który najlepiej potrafi miłować braci, ale temu, który najsilniej potrafi nienawidzić naszych wrogów. Daj mi dowód swojej nienawiści dla chrześcijan, a dostaniesz moją córkę.

Biedna Rispa zbladła jak płótno, bo oto teraz twarz Abizaina, która przed chwilą, kiedy Rispa mówiła o miłości, wyrażała tylko rzewne i pełne zapału uniesienie życzliwości dla bliźnich, teraz nagle pod wpływem słów Meribala przybrała wyraz złowrogi i straszny. Usta jego zacięły się bezmierną złością, a z pod brwi nasuniętych oczy błysnęły podstępną nienawiścią.

— Dobrze! dam ci taki dowód — odpowiedział przyszłemu teściowi.

Po chwili Rispa odeszła, a zostali się sam na sam Meribal z Abizainem.

— Dam ci dowód mojej nienawiści, Meribalu; słuchaj. Wiesz, że się oddawna zajmuję alchemią [4]) i poszukuję kamienia filozoficznego. Do tego upragnionego celu nie doszedłem, ale zato robiąc doświadczenia,, doszedłem przy tej sposobności do poznania wielu cennych rzeczy. Otóż udało mi się wynaleźć straszliwą truciznę, której odrobina może w pół dnia połowę Toleda wytracić. Wiesz, co zrobię? Wizerunek ich fałszywego proroka na krzyżu jest dostępny we dnie i w nocy. Zakradnę się tam po ciemku i przebitą stopę fałszywego proroka namażę moją trucizną. Jutro ich święto i przynajmniej połowa Toleda przyjdzie całować tę stopę. Ach! pomyśleć, że jutro połowa tych psów niewiernych padnie, zaraziwszy się pocałunkiem wizerunku swojego Boga! Ha! ha! ha! ha!

W tejże chwili kotara [5]) we drzwiach zadrgnęła lekko, ale nie spotrzegli tego ani Meribal ani Abizain. Meribal bowiem ściskał Abizaina z radości, to znowu skakał chociaż stary po pokoju, a Abizain siedział na krześle i śmiał się przykrym, chrapliwym śmiechem. Za kotarą była Rispa i słyszała wszystko. Gdy usłyszała straszną nowinę, dreszcz grozy i śmiertelnej trwogi wstrząsnął jej całem ciałem tak, że kotara zadrżała. Bojąc się zdradzić, uszła czemprędzej do swojej komnaty.

— Dobrze! dobrze Abizainie! Jesteś moim synem — powiedział Meribal.

Nazajutrz bardzo rano Abizain, wykonawszy swój zapowiedziany zamiar, stanął sobie w przedsionku kościoła na uboczu, aby patrzeć co będzie dalej. Ludzie zaczęli się schodzić. Był jednak zwyczaj, że dopiero po procesyi i po błogosławieństwie kapłana pobożni zbliżali się do krucyfiksu i całowali jego stopy. Wtem wchodzi do kościoła jakaś niewiasta bardzo kształtnej postaci, a z zasłoniętą twarzą, idzie wprost do krucyfiksu i klęka przed nim, czekając aż przyjdzie czas, by mu cześć oddawać. — Już się procesya po kościele skończyła, już kapłan pobłogosławił obecnych, już tłum ludzi zbliża się do krucyfiksu i klęka, aby na klęczkach posuwać się swoją koleją ku niemu. Niewiasta z zasłoniętą twarzą, zrzuca zasłonę — była to Rispa. Wzniósłszy oczy ku Chrystusowi, jakby Go prosiła, by przyjął jej ofiarę, westchnęła cicho, wiedząc, że ma zaraz umrzeć, i zbliża swe usta do przebitej stopy. Wtem stał się cud: Chrystus Ukrzyżowany zdjął z gwoździa stopę, która była na wierzchu i zgiąwszy kolano, dźwignął ją dosyć wysoko i oparł na krzyżu.

— Cud! cud! — wołają ludzie w uniesieniu.

— Ktoś ty jest? — wołają do Rispy inni.

— Żydówka! Pan Bóg nie przyjął jej czci, bo chciała się tylko naigrawać z Niego! Do więzienia z nią!

Rispa wstała, lecz chwyciły ją silne ręce ludzi otaczających ją.

— Mów, czemuś przyszła uchybiać Bogu?

— Nie przyszłam uchybić. Posłuchajcie mnie! Byłam żydówką, ale teraz jestem chrześcianką, chociaż mi nie wolno przyznać się do

---

[1]) Ekonomiczny = tyczący się spraw majątkowych pojedynczego człowieka, gminy, kraju lub narodu.

[2]) Sceniczny = teatralny.

[3]) Biblioteka = zbiór książek.

[4]) Alchemia = nauka, która poprzedziła dzisiejszą chemię i zajmowała się różnemi, dziś już porzuconemi niedorzecznościami, np. poszukiwaniem tak zwanego „kamienia filozoficznego", któryby wszystkie metale zamieniał w złoto, ale także zajmowała się tak jak dzisiejsza chemia badaniem, z jakich pierwiastków jest która rzecz złożona.

[5]) Kotara = zasłona.

tego pośród moich. Dowiedziałam się, że jeden z mojego plemienia dziś w nocy miał przyjść do tego wizerunku Zbawiciela i namazać jego stopy trucizną, zabijającą odrazu. Przyszłam oddać życie swoje w ofierze i śmiercią swoją ostrzedz was przed niechybną zgubą. Bóg inaczej rozrządził, i cudem, na który wszyscy patrzyliście. ostrzega was!

Głuchy szmer grozy dał się słyszeć w kościele, zapełnionym ludźmi, ale niektórzy zawołali:

— Wybieg! oszukaństwo! brać ją!

Przy Rispie stanął jednak ksiądz.

— Posłuchajcie mię ludzie! Jeśli tę niewiastę podejrzywacie o chęć naigrawania się z naszej wiary świętej, to zaufacie mnie, który dopiero co odprawiłem Najświętszą Ofiarę i odszedłem od ołtarza.

Tymczasem Chrystus Ukrzyżowany opuścił stopę swoją w dawne położenie. Ksiądz przyklęka przed krucyfiksem i zbliża usta do niego, a wtem jak poprzednio, przebita stopa cofa się w górę.

— Cud! cud! — wołają znowu ludzie. Rozpłakała się Rispa, przejęta do głębi świadectwem, jakie Bóg sam wydał jej niewinności, i prawdzie jej słów. Ale otaczający ją poczęli wołać:

— Kto jest ten zbrodniarz, który się dopuścił tak okropnego czynu! Powiedz nam jego nazwisko!

— Nie powiem nigdy, choćbym miała umrzeć. Teraz przedewszystkiem obmyjcie sprofanowany krucyfiks. Ponieważ zaś ja już nie mam po co wracać do domu, przyjmijcie mię do klasztoru, w którym będę się modlić o nawrócenie tego człowieka do prawdziwej wiary.

Abizain przy pierwszych słowach Rispy skamieniał z osłupienia, dziwu, trwogi i gniewu. Wreszcie jak nieprzytomny przecisnął się przez tłum i wybiegł z kościoła. Szedł błędny ulicami miasta, szedł, aż zaszedł za miasto. Błądził po polach, mimo że zbierało się na burzę. Grzmoty, błyskawice i ulewa oprzytomniły go trochę. Schronił się do jaskini, lecz zamiast w rozmyślaniach swoich dać przystęp szlachetniejszym uczuciom, zaciął się w nienawiści i zawziętości. Oto nietylko nie udał mu się zamiar, ale stracił swoją ukochaną. Gniew i rozpacz jego nie miały granic. Nad wieczorem burza ucichła. Abizain powlókł się ku miastu i o zmroku stanął pod jego bramami. Szedł bezmyślnie po pustych ulicach, aż zaszedł przed tenże sam kościół, w którego przedsionku znajdował się „Chrystus Światłości". Gdy się rozpoznał, w jakim się miejscu znajduje, gniew szalony owładnął nim znowu. Jak człowiek bez zdrowych zmysłów rzucił się ku przedsionkowi i nożem, który miał przy sobie, uderzył w krucyfiks. Nie dość na tem, obalił go na ziemię, a następnie dźwignął na swe ramiona, aby go zanieść do domu i tam zupełnie zniszczyć. Gdy go jednak przyniósł do swego pokoju, był już tak z sił wyczerpany, że padł ze znużenia na ziemię i zasnął. Gdy się ocknął, był już poranek. Na razie nie mógł sobie wszystkiego przypomnieć, co zaszło dnia poprzedniego, gdy wtem zwrócił jego uwagę niezwykły a coraz zbliżający się hałas wielu ludzi, wydających krzyki grozy, bólu i zemsty. Oto gdy uderzył nożem w krucyfiks, trysnęła krew Najświętsza, a gdy go niósł do domu, znaczył nią po ulicach ślady drogi, którą przebył ze swoim ciężarem tak, że teraz trafiono aż do jego domu i aż do jego pokoju.

Tego samego dnia poddano go strasznym męczarniom. Całe ciało jego stało się jedną raną, żadna kość w nim nie została nienaruszona; już był blizki śmierci i nawet bluźnić nie miał już siły. Wtem ukazuje mu się „Chrystus Światłości", jakoby zeszedł z krzyża, otoczony jasnością i promienisty. Rana, którą mu zadał, już zasklepiona, ale pierś Jego broczy krwią, jakby z rany dopiero co zadanej.

— Któż Ci zadał tę świeżą ranę, Jezusie Nazareński? — pyta Abizain.

— Ci ludzie, którzy ciebie dla mojego Imienia umęczyli tak strasznie.

— A więc Ty jesteś naprawdę Niezmierzoną Miłością? Powiedz jednak, czy mnie potrafisz przebaczyć, mnie, którym Cię nienawidził przez lat tyle, a wreszcie zranił okrutnie?...

— Przebaczam ci, boś ty szukał prawdziwego Boga, choć o tem nie wiedziałeś, a nienawiść twoja była miłością prawdy, choć ją pojmowałeś błędnie. Czy miłujesz mię, Abizainie?...

— Miłuję Cię z całego serca, Zbawicielu mój!.. — Przy tych słowach skonał. — A w około podniosły się jeszcze pięści zaciśnięte z gniewu i słychać było krzyki, urągające krwawym zwłokom Abizaina.

Kalendarzyk starolechicki.

Kto swą energię chce trwale zachować, powinien się stosować do praw natury.

2. grudnia — pełnia (o godz. wpół do 8 rano)
16. „ — nów („ „ „ 8 „)

A zatem w tym czasie księżyca ubywa, organizm ludzki jest mniej podniecony, senność większa. Należy przeto w tym czasie o ile możności unikać czuwania w nocy, oraz niezwyczajnych wysiłków czy to fizycznych czy umysłowych. Kto musi czuwać w nocy w tym czasie, niech za to prześpi się w dzień, a kto musi przedsięwziąć jakiś wysiłek, niech to organizmowi nagrodzi dłuższym snem.

16. grudnia — nów (o godz. wpół do 8 rano)
31. „ — pełnia („ „ „ 10 wiecz.)

A zatem w tym czasie księżyca przybywa, organizm ludzki jest podniecony, zdolny do większych wysiłków, które w tym czasie nie tak łatwo mogą mu zaszkodzić. Sen długi w tym czasie jest bardzo niezdrowy.

Prócz tego od 10. października do 15. grudnia czas reakcyi organizmu, która go samodzielnie podnieca, wskutek czego w tym czasie środki podniecające są szkodliwe, bo organizm sam ze siebie powinien siłę wydobyć. I tu się da zastosować przysłowie: Dwa grzyby w barszcz, to za wiele. A zatem w tym czasie nie używać surowego jaja ani kąpieli, t. j. tych dwóch najdzielniejszych środków podniecających, na cześć których dawni Lechici obchodzili dwa święta: na cześć pierwszego środka około wiosennego zrównania dnia z nocą (21 marca), a na cześć drugiego w dniu najdłuższym w roku (24 czerwca). Nie należy też używać, albo jak najmniej w tym czasie, wódki, wina, piwa, miodu warzonego, kawy i t. p. a dzieci także herbaty. Natomiast miód pszczelny czyli surowy jest w tym czasie bardzo pożyteczny, jako odświeżający organizm w czasie ogólnego obumierania natury, przeciw czemu żywe organizmy reagują. — Swą zdolność do odświeżania organizmu (t. j. głównie przewodu oddechowego i pokarmowego) zawdzięcza miód zapewne zawartości pewnej ilości kwasu salicylowego, jaką chemia w nim wykryła, a może także innym jeszcze niewykrytym pierwiastkom. Wszak i w powietrzu odkryto w tym roku nowy, dawniej nieznany pierwiastek.

Od 15. grudnia począwszy, można i trzeba używać kąpieli (n. p. parowej w połączeniu z basenem zimnym). Dlaczego w tym właśnie czasie? wyjaśnimy szerzej przy innej sposobności, a tymczasem zaznaczyć wypada, że krótka kąpiel zimna, to najlepszy środek, zabezpieczający od zaziębienia. Można też w tym czasie, jeśli komu na tem zależy i organizmowi jego tego potrzeba, używać i innych środków podniecających (n. p. jaja surowego na czczo).

(Kalendarzyk starolechicki, ułożony na podstawie samodzielnych badań naszego odpowiedzialnego redaktora, z uwzględnieniem materyału, dostarczonego przez przyrodoznawstwo ludowe i starosłowiańskie — każdy może sprawdzić na sobie przez własne obserwacye — rubryka stała w naszem piśmie, a jak sądzimy, czytelnikom bardzo pożyteczna — dotąd nigdzie nic podobnego nie było drukowane).

Wolność wyborów.

(Rozmowa autentyczna. [1])

1. wyborca. A wy na kogo głosujecie?

2. wyborca. Ha — no! na Wójcika.

1. wyborca. Jakto? Czemuż to tak?

2. wyborca. Ha — no! tak już wypadło.

1. wyborca. Jakto wypadło? Czemuż nie głosujecie na p. Paszkowskiego? wy, taki porządny człowiek.

2. wyborca. Kiedy to już tak musi być.

1. wyborca. Dlaczego musi być? co za przymus?

2. wyborca. Ha — no! musi być.

(Ogląda się ukradkiem w koło, czy kto nie słucha).

— Przyjdzie który, podłoży ogień i pójdzie. Mnie spokój miły. Muszę głosować na Wójcika.

1. wyborca. Ależ p. Paszkowski zna doskonale sprawy powiatu, zna potrzeby chłopów, jest bardzo wykształcony, jest jednym ze zdolniejszych posłów.

2. wyborca. To wszystko prawda, ale ja będę głosował na Wójcika, bo ja asekurowany nie jestem, a pod jesień też kiepsko budować się na nowo. Zresztą na co mnie kłopot. To skończona rzecz. A może też mój głos nie przeważy ani na tę, ani na ową stronę.

Tak sobie powiedziała większość wyborców i p. Wójcik został wybrany.

Sprawiedliwość każe jednak zaznaczyć, że nie on sam wybór swój w sposób nieprawidłowy przeprowadził. P. Wójcika stworzył p. Danielak. P. Danielak koncypient adwokacki zwołał zgromadzenie wyborców, namówił p. Wójcika do postawienia swojej kandydatury, odebrał od zgromadzonych zbiorowe, uroczyste przyrzeczenie, że będą za nim głosować, którego to przyrzeczenia nie mogli mu nie dać w obec terorystycznego [2]) nastroju zgromadzenia, wreszcie pouczył tak przymuszonych, jak mają głosować.

[1]) autentyczny = prawdziwy, taki, który rzeczywiście był.

[2]) terorym = nacisk wywierany zapomocą postrachu przez ludzi nieuprawnionych do rządzenia.

Oto wolność wyborów wedle pojęcia „stronnictwa ludowego“ czyli „konfederacyi rzeszowskiej“. Obawa podpalenia, przymusowo dane przyrzeczenie i przepisane z góry jak wolno a jak nie wolno głosować.

W jednym z najbliższych numerów rozpoczniemy druk dłuższego artykułu p. t. „Las święty“, wykazującego jak na dłoni straszne zaiste! skutki niszczenia lasów.

Z KRAKOWA.

Prawdziwie za natchnieniem Ducha św. na pasterza dyecezyi krakowskiej wybrany Książę Biskup Jan Puzyna, rozwinął odrazu bardzo żywą działalność w sprawie cały naród polski obchodzącej: odnowienia katedry na Wawelu. Gorącemi słowy przez niego wezwane społeczeństwo polskie, nieco obficiej zaczęło składać ofiary na ten cel tak ważny, miły sercu i podniosły, a równocześnie zaczęły się i roboty na miejscu, naprzód około gruntownej naprawy murów katedralnych i odnowienia dachów. Do zebrania całej sumy potrzebnej na odnowienie tak wspaniałego zabytku świetnej przeszłości jeszcze daleko, ale w Bogu nadzieja, że się zbierze. Książę Biskup osobiście nieraz dogląda robót. Raz pod wieczór już robotnicy zabierają się do odejścia, wtem na rusztowaniu zjawia się Książę Biskup.

— A co to? już odchodzicie? — powiada. — Spojrzyjcie na niebo: Czy nie widzicie że w nocy będzie ulewa, a tu nad nowymi murami dach niedokończony! Już ja wam dodam coś do dzisiejszej płacy, a wy jeszcze przed nocą musicie dachu dokończyć.

I tak się stało. — Każdy, kto chociaż odrobiną wedle swojej możności nie przyczyni się do dokończenia i uświetnienia tego dzieła, będzie się wstydził w swojem sercu, gdy za staraniem innych dokończone zostanie, albowiem nie wziął udziału w tem, co wszystkich serca obchodzi i nie będzie miał części swojej w tem, co stanęło trudem i ofiarą jego braci, od których się odłączył, pożałowawszy marnego grosza na Świątynię Bożą, będącą oraz skarbcem pamiątek narodowych, mauzoleum [1]) królów i biskupów, miejscem, gdzie się królowie nasi koronowali, i gdzie się niegdyś rozlegał uroczysty głos modłów dziękczynnych za odniesione zwycięstwa.

Rozmaitości.

Kto jest Lygia? Henryk Sienkiewicz najznakomitszy z żyjących obecnie powieściopisarzy polskich, a może i z wszystkich europejskich, którego powieści „Ogniem i mieczem“ i „Potop“ są ulubioną lekturą chłopów, pisze obecnie wspaniałą powieść p. t. „Quo vadis?“ co znaczy po łacinie: „Gdzie idziesz?“ od słów św. Piotra, zwróconych do Chrystusa Pana, gdy Tenże w okolicach Rzymu ukazał się jemu, uciekającemu z tego miasta przed prześladowaniem ze strony pogan. „Gdzie idziesz Panie?“ zapytał św. Piotr. „Idę do Rzymu, dać się po raz drugi ukrzyżować za ciebie“ — odpowiedział Chrystus Pan, poczem zniknął. Św. Piotr wrócił i poniósł śmierć męczeńską.

[1]) Mauzoleum = wielki, wspaniały grobowiec.

Powieść Sienkiewicza opisuje czasy Nerona, a więc wypadki tam opowiadane działy się lat temu około 1830. — Jedną z głównych postaci powieści jest młoda i piękna Lygia. Jest ona Polką, bo pochodzi z narodu Lygiów, a tak właśnie zwali Rzymianie Lechitów czyli Polaków. Nosi też polskie nazwisko „Kalina“, które w powieści pisze się po łacinie: Callina.

Jan Styka, artysta malarz, pracuje obecnie nad panoramą [1]) Golgoty, która będzie przedstawiać chwilę, kiedy Chrystus Pan dźwigając krzyż, pośród żołnierzy rzymskich i gawiedzi żydowskiej, zbliża się do miejsca Ukrzyżowania. Z tem będzie połączony widok Jerozolimy. Z całego serca należy życzyć powodzenia znakomitemu artyście w tej pracy. Jest on urodzonym malarzem religijnym. Pamiętamy przed laty, około dwudziestu, wystawę szkiców [2]) w hotelu Drezdeńskim w Krakowie. Styka dał tam wtedy kilka a może kilkanaście szkiców. Z tych mniej więcej połowa była na tematy [3]) świeckie, a połowa na religijne. Wszystkie co do jednego świeckie były zimne, nic nie mówiące, obojętne; wszystkie religijne odznaczały się dziwnie podniosłą powagą i gorącem uczuciem religijnem, tem większe wywierającem wrażenie, że osiągnięte ono było środkami prostymi. Zapamiętaliśmy zwłaszcza jeden szkic przedstawiający chwilę, kiedy święci apostołowie na okręcie zbliżają się do brzegów rzymskich, a pod ich okręt podpływają strojne w róże i wieńce ale martwe ciała dopiero co pomordowanych ofiar jakiejś szalonej i morderstwami zakończonej orgii [4]) rzymskich pogan. Kontrast [5]) konwulsyjnie jeszcze po zgonie poskręcanych, strojnych i martwych już ciał, z duchową powagą, szlachetną prostotą i surową a spokojną grozą Apostołów, którzy przyjeżdżają zażegnać ten świat pogański i wypędzić zeń panowanie szatana, był oddany znakowicie, chociaż w drobnym szkicu. Potem Styka malował obrazy większe, przeważnie religijnej treści. Nie był tam rysunek całkiem pewny, kontury [6]) nie odrzynały się wyraźnie od tła, ale te wady były zaletami, bo powiększały wrażenie szlachetnej prostoty, powagi i świętości, jaka tchnęła z jego obrazów. Pamiętamy jego śliczne „Ostatnie przed Męką pożegnanie się Chrystusa Pana z swoją Matką“. Jaka tam świętość, jaki majestat spokoju i powagi w tej przenikającej do głębi serca scenie, przedstawionej na tle ubogiej izdebki. Pamiętamy „Św. Piotra dającego Komunią św. Matce Bożej“ — każdy musiał od pierwszego wejrzenia na obraz przyznać, że na nim przedstawiony zaprawdę nie kto inny, jeno Matkę Najświętsza. Później Styka pojechał do Paryża i wrócił stamtąd lepszym malarzem, ale dającym nam prawie wyłącznie obrazy świeckie, zimne i obojętne. Nie wolno się bezkarnie sprzeciwiać swemu powołaniu. Nie przypominamy sobie obrazu z tej epoki, któryby na nas żywsze zrobił wrażenie, nie wyjmując przechwalonej „Polonii“ czyli „Konstytucyi 3-go maja“, obrazu słabego już dla tego samego, że każdy jego łokieć kwadratowy jest właściwie innym obrazem. Nowsi reformiści mówią, że treść obrazu jest obojętna. Gdzietam! już dlatego nie obojętna, bo każdy malarz maluje obrazy jakiejś pewnej treści zawsze dobrze, a innej treści zawsze źle. Później przyszła sławna „Panorama Racławicka“ rzecz zachwycająco piękna, ale praca zbiorowa, w której nie najmniejszą rolę gra prześliczny, polski, rodzimy krajobraz, wiernie oddany. Obecnie wrócił Styka do religijnych tematów. Wedle naszego zdania wszystkie sztuki piękne, a zwłaszcza poezya i malarstwo, odrodzić się mogą jedynie przez religię chrześcijańską, o czem szerzej kiedy indziej przy sposobności.

[1]) panorama = wielki obraz, dający widok jakiejś rzeczy w całej rozciągłości. Taką jest panorama bitwy Racławickiej.
[2]) szkic = obraz lub obrazek bardzo pobieżnie malowany lub rysowany.
[3]) temat = główna treść obrazu, powieści, i t. d.
[4]) orgia = pijana uczta.
[5]) kontrast = przeciwieństwo.
[6]) kontur = obrysowanie okolne jakiejś rzeczy lub osoby na obrazie.

Jasełka. Przed kilkuset laty Jasełka (czyli Szopka) były wspaniale przedstawiane nie przez robione lalki, ale przez żywych ludzi w kostiumach [1]) i z dyalogami [2]). Zanosiło się na to, że z tych przedstawień rozwinie się narodowy, szczerze katolicki dramat [3]). Tymczasem przyszedł humanizm [4]) i zmienił kierunek myśli ludzkich. Dopiero od jakiegoś czasu daje się widzieć powrót do zerwanych tradycyj. W Paryżu w teatrach przedstawiają Jasełka, oraz udramatyzowane Żywoty świętych. I u nas zaczęto staranniej przedstawiać Jasełka od jakiegoś czasu, najpierw w Tarnowie za staraniem ks. Walczyńskiego i p. Surzyńskiego. W krakowskim teatrze jednak przedstawione przez amatorów [5]) Jasełka ks. Walczyńskiego nie miały powodzenia, albowiem w teatrze wymaga się, aby rzecz była obrobiona po literacku. Wyżej już wedle naszego zdania stoją Jasełka ks. Łabaja, jakkolwiek składają się prawie wyłącznie z samych śpiewów. Przeszłego roku już w kilkunastu różnych towarzystwach i kółkach w Krakowie i Galicyi Zachodniej, przedstawiano Jasełka wedle opracowania różnych autorów. Literackie opracowanie Jasełek przygotowuje obecnie nasz redaktor odpow.

Pierścionki ślubne wedle zdania uczonych prawników należą do rzeczy, które nie podlegalą egzekucyjnemu zajęciu.

We Wrocławiu na Szląsku pruskim obradował w październiku b. r. kongres socyalistów. To co oni tam o chłopach mówili, da się streścić w sposób następujący: „Chcemy, by chłopi zostali majątkowo zrujnowani, bo wtedy idee [6]) nasze mogą pomiędzy nimi zyskać zwolenników“. Również narzekali, że gdzie jest żywe katolickie uczucie, tam ich agitacya idzie bardzo źle i opornie.

W Tosztene na Węgrzech rabin tamtejszy przyjął chrzest święty.

We Francyi jest teraz moda stawiania posągów, nawet ludziom mało znanym i bardzo mało zasłużonym. Pisma humorystyczne mają w tem nowy temat do żartów. Stara to jak świat prawda, że gdzie zapomniano prawdziwego Boga, tam zwykle stawia się dużo... bałwanów.

Dr. Karol Lewakowski przywódca konfederacyi rzeszowskiej, był obecnym na zebraniu „niezależnych“ w Cleveland i przysłuchiwał się deklamacyom i śpiewom skierowanym przeciw kapłanom.

Oszczerstwo zdemaskowane. Przed niejakim czasem wiele hałasu narobiła w Niemczech sprawa klasztoru Aleksyanów w Mariaberg, w którym ciż zakonnicy strzegli oddanych

[1]) kostyum = ubiór barwny, charakterystyczny.
[2]) dyalog = rozmowa.
[3]) dramat = to co przedstawiają w teatrze.
[4]) humanizm = prąd naukowo-literacki, który odnowił tradycye pogańskiej literatury rzymskiej i greckiej, rozpoczął się w XV. wieku, a więc przed czterema wiekami, i dopiero teraz zaczyna się się przeżywać.
[5]) amator = ten, który jakąś sztukę uprawia dla przyjemności, a nie z zawodu.
[6]) idea = myśl, zamiar.

sobie pod nadzór obłąkanych. Jakiś niegodziwiec oddalony przez nich ze służby, rzucił na nich oszczerstwo, że się źle z obłąkanymi obchodzą. Pochwyciły to bezbożne dzienniki i trąbiły bez przestanku o tej sprawie. Zakonnicy pozwali oszczercę przed sąd, ale on wyszukał jeszcze większych niż sam był niegodziwców, którzy go podparli swojem świadectwem tak, że został uwolniony. Cóż jednak się potem pokazało? że ci świadkowie to są ludzie bez czci i wiary — ludzie, których moralna obyda wyklucza wszelką wiarogodność. Gdy się to pokazało, opinia publiczna stanęła po stronie zakonników, albowiem oszczerstwom na nich rzuconym odjętą została wszelka podstawa.

Ks. Stojałowski uzyskał przynależność do dyecezyi Antiwarskiej w Czarnogórze już na granicy tureckiej. Gdy jednak Władza kościelna kazała mu tam zamieszkać, gdzie przynależy, on dał niestety! nowe zgorszenie przez nieposłuszeństwo, i nie pojechał. Wskutek tego Władza kościelna nie dozwoliła go dopuszczać do ołtarzy w innych dyecezyach.

Mundur pana prezydenta. Francuzi łamią sobie głowy nad tem, jak ustroić swego prezydenta. Czują, że frak to trochę za mało dla pierwszego dostojnika narodu. Ale cóż? Wojskowego munduru prezydent nosić nie może, bo sam sobie wysokiej rangi nadać nie może, a inny kostyum naruszałby równość republikańską. Więc po dawnemu przy największych uroczystościach prezydent występuje we fraku, co bardzo korci i gniewa wielu, boć to rzeczywiście wygląda nijako. Za prezydenta Carnota (wymawia się: Karnota) proponowano [1]) już jakiś osobliwy, ogromny dywan, wyszyty w rozmaite godła i floresy [2]), który to dywan prezydent miałby wozić ze sobą i zawieszać, ilekroć razy występowałby przy jakiej publicznej uroczystości tak, aby jego postać w kusy fraczek odziana na tle wspaniałego dywanu mogła się lepiej wydawać. Tymczasem Carnot zginął i myśl dywanu zarzucono. Gdy nastał Faure (wym. For), jego następca, nowy kłopot. Bo oto żaden z poprzednich prezydentów nie pokazywał się na koniu, nie czując się pewnym na siodle (z wyjątkiem oczywiście jenerała Mac-Mahona (wym. Mak-Mahona). Faure jednakże paraduje podczas manewrów wojskowych na koniu. Jakże go tedy ubrać? W surducie dziwnie wygląda, w mundurze legii honorowej wyglądałby na koniu jak ujeżdżacz z cyrku, pominąwszy już, że order legii honorowej rząd republikański dał w ostatnich kilkunastu latach kilkuset złodziejom i wyzyskiwaczom, więc nie ma co z nim się popisywać Czekając, aż ktoś dla niego mundur wymyśli, Faure tymczasem jeździ w surducie.

Sprytny złodziej. We Francyi zdarzył się następujący wypadek. W kraju tym, gdzie ludzie umieją oszczędzać, chowają dosyć dużo osłów, bo to zwierzę wytrwałe na głód i zimno, zje byle co, a robotę swoję zrobi, chociaż opornie. U nas ludzie niecierpliwią się lenistwem i uporem osła, i uważając go za zwierzę podlejsze, mają sobie za niehonor, nim się zajmować. Co kraj, to obyczaj. — Otóż szedł raz tam chłop gościńcem i prowadził za sobą swego osła. Osioł jak osioł szedł leniwie i nieraz dobrze go trzeba było ciągnąć, żeby raczył iść. To też chłopina pochylił się i nie uważając na chimery swego osiołka szedł ciągle dalej, nie oglądając się Przytem był silny wiatr, który nie dozwalał słyszeć, co się wokoło dzieje. Korzystając z tego dwaj złodzieje, zaszli z tyłu, jeden zdjął uzdę osłowi i wsadził na swoją głowę, szarpiąc się niby tak, jak to robił osioł. Tymczasem drugi złodziej zabrał osła i poszedł. Blisko domu ogląda się chłop za siebie, a tu on na sznurku nie osła, ale człowieka prowadzi.

— Święty Iwonie! a co to takiego?....

— Oj gospodarzu, uwolnijcie mię też proszę, bo już się Pan Bóg nademną zlitował i zakończył moją karę.

— Jaką karę? Co wy człeku mówicie?

— Za karę byłem aż dotychczas zamieniony w osła, ale teraz widać skończyła się moja pokuta, skoro napowrót zostałem człowiekiem.

— Oj biedny, biedny, więc to tak było? Oczywiście mnie już nic do was, uwolnię was chętnie, ale jeszcze wstąpcie do mnie i posilcie się.

Przy posiłku pyta gospodarz filuta.

— A cóż? nie gniewacie się na mnie, żem was nieraz tęgo okładał kijem?

— Ha — muszę przebaczyć, boście nie wiedzieli, że jestem człowiekiem. Zresztą to była moja pokuta.

Na pożegnanie dał chłop złodziejowi jeszcze trochę grosza i złodziej poszedł. Na najbliższy jarmark wybrał się chłop, aby kupić sobie nowego osła. Na placu między innymi osłami znajduje swojego, bo go ów drugi złodziej przyprowadził na sprzedaż. Zdumiał się chłop bardzo, podchodzi do osła i mówi mu do ucha:

— A co? musiałeś znowu coś zbroić, kiedyś znowu zamieniony w osła.

Osioł, któremu nie podobało się, że mu ktoś gada do ucha, potrząsnął głową, jakby chciał powiedzieć: Oj! tak, tak.

Chcąc się jednak jeszcze lepiej upewnić, pyta chłop złodzieja:

— A skąd to gospodarzu macie tego osła?

— Ano takie dziwy z tem się podziały: Nająłem parobka, zaprowadziłem na noc do szopy i pokazałem, gdzie ma spać. Rano przychodzę, i zamiast parobka znajduję osła. Odtąd o parobku ani słychu, a ja myśląc, że to jakaś nieczysta sprawa, przyprowadziłem osła na targ, tem bardziej, że go nie potrzebuję. Może wy go kupicie gospodarzu?

Ale chłop już nie chciał po raz drugi stracić na ośle, więc żeby ów wielki grzesznik po raz drugi do niego nie wrócił, dla wszelkiej pewności kupił zamiast osła — oślicę.

Smierć na kupie złota (zdarzenie prawdziwe). Niegdyś żył w Galicyi pieniacz i lichwiarz w jednej osobie, który wykupując za bezcen sumy uważane za przepadłe, i następnie je wyprocesowując, wyzyskując różne nieuczciwe intesesa, jakie mu się nadarzyły, oraz trudniąc się lichwą, zebrał spory majątek. Urządził on sobie pod swoim domem piwniczkę, gdzie swoje skarby gromadził, bo wówczas jeszcze nie było tyle co dzisiaj papierów publicznych, w którychby można było lokować [1]) kapitały, ani też banków, w którychby je można było deponować [2]). Piwniczka ta miała bardzo sztuczny, zatrzaskujący się zamek. Raz tedy poszedł ów człowiek do swojej piwniczki i zamknął za sobą drzwi, ale zapomniał klucza przełożyć na drugą stronę. Załatwiwszy sobie, co miał załatwić, chce wychodzić, a tu drzwi zamknięte i bez klucza otworzone być nie mogą. Woła o pomoc, ale piwniczka na odludziu, od świata dosyć oddalona, mury grube, pustynia wokoło, więc i nikt jego krzyku słyszeć nie może. W domu nie troszczą się o niego, bo myślą, że wyjechał za interesami, tak jak to zwykł był czynić bez opowiedzenia się nikomu. Mija dzień, mija drugi, mija dni kilka, zanim się spostrzegli, że ów nieszczęśnik za długo nie wraca. Szukają go wreszcie w jego piwniczce i znajdują zmarłego z głodu na kupie złota.

Dwaj bracia. Już to rzeczywistość przynosi zarówno w widomych znakach kary Bożej, jak i błogosławieństwa Bożego, oraz w objawach szlachetności uczuć ludzkich nieraz rzeczy tak wymowne, że wyobraźnia najbardziej utalentowanego powieściopisarza nic takiego nie mogłaby wymyśleć. Nad morzem Bałtyckiem zdarzył się w tym roku następujący wypadek. Jednego dnia rozbija się w pobliżu brzegów okręt. Część załogi ratuje się na łodzi, ale został jeden człowiek, którego zabrać nie można było. Morze huczy i przewala się, odejmując pozostałemu na okręcie rozbitkowi nadzieję ratunku i zagłuszając krzyk jego. Okręt powoli zatapia się i biedak wdrapuje się na maszt jeszcze wysoko sterczący. Na brzegu zebrała się gromadka rybaków, ale nikt nie ma ochoty narażać życia dla ratowania bliźniego. Wtem jeden młody rybak woła: Ja go uratuję! i już chce wstąpić do łodzi, lecz matka jego własna chwyta go, klęka przed nim i zaklina, żeby tego nie robił, bo przed kilku laty straciła na morzu już jednego syna, którego gorzkiemi łzami opłakała, a oto teraz drugi chce ją porzucić i iść na śmierć pewną. Nie dał się zatrzymać dzielny chłopiec, lecz popłynął przez wzburzone fale ku rozbitemu okrętowi. Po długiej walce z morzem wraca na brzeg wraz z uratowanym rozbitkiem, i kogo przywozi? oto owego starszego syna kobiety, a swego brata, który po wielu przygodach w ciągu kilku lat doznanych, teraz właśnie wracał do domu. — Kilku poetów opisało ten wypadek w udatnych wierszach, a kilku muzyków dorobiło do tychże piękną melodyę.

Pasteur (wym. Pastör) jeden z najznakomitszych uczonych tegoczesnych, zmarł we wrześniu we Francyi. Był on twórcą bakteryologii, t. j. nauki, zajmującej się badaniem najdrobniejszych żyjątek, które dają się widzieć tylko przez szkła powiększające, a są powodem różnych chorób. Wynalazł on szczepienie wścieklizny, zapomocą którego leczył pokąsanych. Ze składek publicznych wybudowano mu instytut, w którymby mógł dalej robić swoje doświadczenia. Pod jego okiem pracowali znakomici doktorowie, a jeden z nich Dr. Roux (wym. Ru) wynalazł leczenie dyfteryi także zapomocą szczepienia. Na cześć Pasteura wybito złoty medal.

Był on gorącym katolikiem i pod tym względem wyróżniał się od wielu swoich rodaków, pomiędzy którymi w tych czasach bardzo się rozszerzyła zaraza niewiary, bezbożności i rozpusty.

Swiatło elektryczne w żołądku. Nauka medycyny zwłaszcza w dziale chirurgicznym postępuje coraz dalej. Już nie dość, że obecnie można wprowadzić przez gardło sondę do żołądka, aby go tą drogą oczyścić, już nie dość, że można żołądek rozciąć, a następnie gładko zaszyć, ale nadto teraz francuzcy doktorowie wymyślili sposób wprowadzania przez gardło do żołądka drutu elektrycznego, tak aby światło elektryczne świeciło w żołądku. Ponieważ zaś to światło jest niesłychanie silne, więc prześwieca przez ściany żołądka i od zewnątrz można obserwować [1]) wszelkie rany i skazy, jakie na nich powstały. Podobnie można wprowadzić światło elektryczne do pęcherza, tak że cały

[1]) proponować = przedłożyć do wykonania, lub przyjęcia.
[2]) floresy = ozdoby rysunkowe.

[1]) lokować = umieszczać.
[2]) deponować = dawać do przechowania.

[1]) obserwować = 1) przyglądać się, 2) przestrzegać, zachowywać pilnie.

prawie organizm ludzki może być elektrycznie oświetlony jak latarnia.

Rewersy demolacyjne. Sprawa rewersów demolacyjnych tak ważna dla mieszkańców wsi najbliższych Krakowa, silnie została zachwianą przez upadek w wyborach tych właśnie dwóch posłów, którzy najgorliwiej około niej chodzili i najlepiej się na niej znają, t. j. p. Paszkowskiego (przeciw p. Wójcikowi w Krakowie) i p. Popowskiego (przeciw p. Średniawskiemu w Myślenicach. Chociaż bowiem ta sprawa głównie opiera się o Wiedeń, a to były teraz wybory sejmowe, ale i Sejm we Lwowie mógłby ją skutecznie poprzeć, bo to jest sprawa szerszego krajowego znaczenia. Ciężar rewersów domolacyjnych to znaczy tyle co uwięzienie kilku milionów majątku prywatnego i publicznego, bo o tyle przez te rewersy zmniejsza się ogólna wartość realności we wsiach owych położonych.

Jaja jak przechowywać? Od pewnej doświadczonej gospodyni wiejskiej otrzymujemy następujący bardzo prosty a bardzo skuteczny przepis, na przechowanie jaj w świeżości z lata aż do Wielkiejnocy. Oto garczek pełen jaj zalewa się aż po brzegi świeżo zgaszonem a następnie wystudzonem wapnem, które potem krzepnie. Gdy po kilku miesiącach chce się takie jaja wydobyć, dość nalać ciepłej wody, aby wapno odmokło, poczem nożem wydobywa się jajo jedno po drugiem, wcale nie zepsute. Chińczycy używają także podobnego sposobu przechowywania jaj, z tą mianowicie różnicą, że przechowują każde jajo z osobna w wapiennej skorupie, nie czekając aż cały garnek pełen jaj się uzbiera. Można oba sposoby połączyć, i naprzód każde jajo z osobna pomalować wapnem, a potem wszystkie razem w garku zalać wapnem świeżo zgaszonem, jak wyżej podano. Powodem psucia się jaj są mikroby czyli bakterye[1]), które dostają się do jaja przez drobniutkie otwory w skorupie jajowej, i tam mnożą się niesłychanie. Wapno nie dopuszcza mikrobów, a te które już są na skorupie, niszczy. Stąd to zalecają jaja na krótki przeciąg czasu przechowywać w miejscu suchem, bo wilgoć osiadając na powierzchni jaja, sprzyja rozmnażaniu się mikrobów.

Karbolineum. Już wypróbowany został przez upływ czasu ten znakomity środek, który ubezpiecza wszelki materyał drzewny, wystawiony na działanie deszczu i śniegu od psucia. Jestto środek dosyć drogi, bo ilość kosztująca 20 ct., wystarcza zaledwie na posmarowanie jednego metra kwadratowego, ale koszt ten opłaci się sowicie. Drzewo przy ziemi (np. dołem w sztachetkach, ścianach szalowanych deskami od zewnątrz), gnije po 5 latach, drzewo wyżej położone (n. p. w górnej części sztachetek, na dachu gontowym), gnije po 15 latach. Jeszcze nie tak dawno ów środek wynaleziony, aby już można było wypróbować, na jak długo karbolineum ubezpiecza np. dach gontowy, ale co do drzewa przy ziemi, już wpływ czasu stwierdził skuteczność powyższego środka. Pięć lat minęło od jego użycia, i drzewo wcale nie zgniło, i dajej sobie będzie egzystować. Jak długo? jeszcze niewiadomo, ale wśród tego można kiedy i drugi raz je posmarować. Przypuszczalnie jednorazowe posmarowanie za pomocą Karbolineum, ubezpiecza drzewo najmniej na drugie tyle czasu, co trwało dawniej bez smarowania, przy dachu gontowym zatem najmniej na lat 30. Czy to nie oczywista korzyść? Dawniej ledwieś dach dał, a potem pożył trochę, a tu już dach zgnił nad tobą. Nasz redaktor odpowiedzialny wpakował w swojem małem gospodarstwie Karbolineum za 50 złr., posmarował dachy gontowe, sztachetki, podłogi w budynkach gospodarskich, wozy i niektóre narzędzia gospodarskie, budynki szalowane deskami dołem i t. d. i na chwilę nie przyszło mu na myśl żałować tego. W domach mieszkalnych nie można Karbolineum używać, bo zanim w drzewo wsiąknie i wywietrzeje, źle działa na piersi. Także trzeba uważać, by przy smarowaniu nie bardzo pryskało na ręce i twarz, a najlepiej przedtem posmarować twarz i ręce oliwą.

Najlepsza podłoga. Niegdyś używano po wsiach prawie wyłącznie podłogi z ubitej mocno gliny. Była to podłoga bardzo dobra, bo nie przepuszczała wyziewów ziemi, co przy podłodze jest rzeczą najważniejszą. Pokazało się to nad morzem Bałtyckiem w tych okolicach, gdzie żyją Słowianie, niegdyś podbici przez obcych i zniemczeni. tak, że obecnie prócz nazwiska, niektórych zwyczajów i przedhistorycznych grobów, nie ma u nich nic słowiańskiego. Otóż gdzie tam mieszkali Niemcy prawdziwi, była podłoga z desek kładzionych prosto na ziemię; gdzie mieszkali zniemczeni Słowianie, było najczęściej klepisko z gliny. Cholera czepiała się najbardziej domów, gdzie była podłoga z desek, a mało zabierała ofiar tam, gdzie była podłoga z gliny. Dziś ponieważ nowa moda w wielu rzeczach nastaje i wypędza dawne, nieraz lepsze urządzenia, więc też i mając dać podłogę, każdy prawie stara się ją dać z desek, które kładzie prosto na ziemię, albo i na błoto, jeźli budował podczas słoty. Jest jednak bardzo dobry sposób, aby i podłogę z desek uczynić zupełnie zdrową, nawet w mieszkaniach wilgotnych. Oto trzeba odżałować trochę grosza na papę czyli bardzo gruby papier, smołą w fabryce napuszczony, który rozściela się na ligarach tak, aby zakrył cały spód izby i nawet trochę na ściany wylazł. Oczywiście przedtem wypełnia się przestrzeń między ligarami suchą ziemią, rumowiskiem, miałem węglowym i t. p. albo wyściela się starą cegłą. Gdy się położy papę, zaznacza się na niej kredą, gdzie się ma wbijać gwoździe, poczem kładzie się deski. Papa powstrzymuje wszelkie wyziewy ziemi, ubezpiecza podłogę od gnicia, a także wypędza myszy i karakony.

Najlepsze zapałki, są również staroświeckie, siarkowe. Gazy powstałe z spalenia siarki oczyszczają powietrze. Z oddychania wielu ludzi w zamkniętem miejscu, tworzą się w powietrzu bardzo szkodliwe dla zdrowia miazmaty, które najskuteczniej niszczy siarka. Tymczasem niektóre składniki nowszych zapałek zatruwają powietrze, i tak np. w tak zwanych szwedzkich zapałkach znajduje się arszenik, który po spaleniu większej ilości tych zapałek w jednem miejscu może być zdrowiu szkodliwy. Jak wiadomo wyziewy z tapetów[1]) zawierających arszenik, przyczyniły się do skrócenia życia jednemu z najznakomitszych poetów niemieckich, Szyllerowi, jakkolwiek skracał on je także sam sobie, bo gdy miał długo w nocy czuwać i spać, kładł nogi do zimnej wody i tak siedział po kilka godzin. Przy zapałkach siarkowych należy jednak uważać, by siarka roztopiona nie padła na gołą rękę i nie zrobiła ranki, bo bywały już wypadki, że ludzie od takiej ranki umierali na zakażenie krwi.

Buty twarde czyni się miękkimi i nieprzemakalnymi, zapomocą wcierania olejku rycynowego (dostanie w aptece).

Przegląd polityczny.

Turcya. O ile w pierwszem półroczu bieżącego roku cały świat polityczny zajmował się kwestyą chińsko-japońską, o tyle znów w drugiem półroczu, od czasu zabicia Stambułowa na ulicy miasta Zofii (w lipcu b. r.), zajmuje się bez ustanku tak zwaną „kwestyą wschodnią“, t. j. kwestyą, co ma się stać z upadającem powoli państwem tureckiem, kto ma być jego dziedzicem i ilu tych ma być dziedziców? Że państwo tureckie wylawszy przez wieki całe potoki krwi niewinnej i popełniwszy co nie miara bezeceństw, upada wreszcie, to mu się oddawna należało, i żeby je zwalić, już o tem królowie polscy nieraz myśleli, dopóki panowali. Obecnie kwestya wschodnia przybiera coraz groźniejszy charakter. W lecie było tam powstanie Bułgarów w tureckiej prowincyi Macedonii, jednak przycichło. Od kilku miesięcy walczą z Turkami w Azyi Armeńczycy, srodze uciskani przez nich; ruszyli się także Grecy na wyspie Krecie i Arabowie w Arabii, chociaż ci ostatni są mahometami jak i Turcy. Armeńczycy zdaje się zostali podmówieni do powstania przez Anglików, którzy bojąc się, aby nie wyszli przy podziale Turcyi z próżnemi rękami, taki właśnie wynaleźli sposób, aby się do sprawy wtrącić.

Innym mocarstwom nie sporo idzie interwencya[1]) w tej sprawie, bo się obawiają, że się przy tej sposobności pokłócą, z czego mogłaby wyniknąć wielka ogólnie europejska wojna. A tymczasem biednych Armeńczyków, a także innych chrześcian Turcy mordują. Jak bardzo już upadła powaga państwa tureckiego, dowód w tem, że sułtan czyli cesarz turecki wystosował do ministra angielskiego pismo, w którem się tłómaczy ze swego postępowania. Pod naciskiem Anglii i innych mocarstw sułtan zabiera się niby do zrobienia jakichś ulg dla Armeńczyków, a równocześnie boi się, że mu to wezmą za złe jego właśni tureccy poddani. Już nawet był przeciw niemu spisek w jego własnym pałacu, ale został odkryty, że zaś w Turcyi z takiemi rzeczami krótko się załatwiają, więc też odrazu ścięto tam po cichu spiskowców w obrębie pałacu sułtańskiego, zwanego Ildizkioskiem.

Austrya. Ministeryum Polaka hrabiego Badeniego od początku listopada. Hrabia Badeni ma przed sobą kilka ważnych spraw do załatwienia, a między temi najważniejsze są: Odnowienie ugody z Węgrami, reforma wyborcza, sprawa wyborów do Rady miejskiej w Wiedniu.

Do Rady miejskiej w Wiedniu zostali wybrani antysemici, tj. przeciwnicy Żydów w tak przeważnej liczbie przeciw liberałom, tj. przyjaciołom żydowskim, że mogli z pośród siebie wybrać burmistrza, i został nim wybrany dr. Lueger. Ważność tego wyboru zależy jednak od potwierdzenia Cesarskiego, a toż potwierdzenie najczęściej od wniosku, jaki uczyni prezes ministrów właśnie urzędujący. Hrabia Badeni, zważywszy wszystkie względy za i przeciw, uczynił wniosek niezatwierdzenia dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia, podając za powód, że dr. Lueger nie daje gwarancyi, że wszystkich mieszkańców Wiednia będzie traktował jednako sprawiedliwie. Przyczynił się

[1]) Objaśnienie wyżej przy artykule „Pasteur“.

[1]) Tapety = obicia papierowe do wyklejania ścian, malowane w różne desenie, czyli rysunki.

[1]) Interwencya = wdanie się.

do tego zapewne i ten wzgląd, aby sobie nie zrażać stronnictwa liberalnego, bez którego nie dałaby się złożyć większość w Radzie państwa, potrzebna do uchwalania ustaw, a także wzgląd, że w czasach zawikłań politycznych, jakie grożą w kwestyi wschodniej, nie należy zrażać sobie potęg finansowych, należących do stronnictwa liberalnego, a wreszcie już wprawdzie nie wzgląd, ale względzik, że dr. Lueger jest niemiły Węgrom, z którymi przyjdzie niedługo odnawiać ugodę na 10 lat zawartą. Po tem niezatwierdzeniu Rada miejska wiedeńska wybrała po raz drugi dra Luegera, a wtedy została rozwiązaną, i mają nowe nastąpić wybory. Jak te wypadną, przyszłość okaże. Tymczasem Żydzi najgorzej sami dla siebie przygotowali te wybory, bo na giełdzie [1]) urządzili szwindel, wskutek którego wielu ludzi straciło majątek, podobnie jak to było na wielką skalę przed 22 laty.

Bułgarya. W Bułgaryi zanosi się naprawde na hańbę oddania małego księcia Borysa, który jest jeszcze niemowlęciem, w ręce cerkwi szyzmatyckiej. Ojciec jego ks. Ferdynand Koburski, panujący obecnie w Bułgaryi nad narodem szyzmatyckim, jest sam katolikiem, ale że silne stronnictwo w kraju żąda, by jego syn, następca tronu, został szyzmatykiem, więc on się powoli już godzi na to. Byłby to pierwszy w dziejach świata wypadek, że książe katolicki dla względów politycznych poświęci religię. Dotąd tego nie bywało. Ale cóż? Od czasu, jak tam na ulicy głównego miasta Zofii największy patryota [2]) bułgarski Stambułow, który krajem rządził przez lat ośm i obronił jego niepodległość, padł posiekany jataganami nikczemnych zabójców, i to w oczach przypatrującej się temu obojętnie policyi, zapanowała atmosfera [3]) podłości, w której nie dziw, że się lęgną takie projekty, jak ów co do małego księcia Borysa. Spodziewać się należy, że Ojciec Święty wykona swoją groźbę i rzuci wielką ekskomunikę na ks. Ferdynanda, który dla zachowania tronu, oddaje syna na potępienie. Kar kościelnych można oczekiwać w tym wypadku, tem pewniej, że Ojciec Święty właśnie w ostatnich czasach najusilniej myślał o sposobach nawrócenia Wschodu, zaś czyn ks. Ferdynanda byłby dla tegoż Wschodu zachętą do do najwyższego lekceważenia sprawy religijnej Zresztą najprawdopodobniej, ten brzydki czyn na nic się nie przyda ks. Ferdynandowi, bo Rosyanie dawno już mają ochotę wyrzucić go a Bułgaryę zabrać dla siebie, i apostazya jego wcale ich nie udobrucha, ale owszem wzbudzi w nich uczucie pogardy dla niego.

Hiszpania. Prowadzi ona obecnie ciężką wojnę z powstaniem na wyspie Kubie (w Ameryce). Kiedy przed kilku laty Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, chciał kupić tę wyspę, dumny Hiszpan odpowiedział mu: „Złoto całego świata nie wystarcza na to, aby odkupić jedną piędź ziemi hiszpańskiej!“ Tymczasem teraz zanosiło się na to, że Hiszpania straci Kubę nie tylko bez wynagrodzenia, ale z dopłatą ogromnych kosztów, jakie wojna z powstańcami za sobą pociągnęła. W jednej bitwie tak się wydarzyło, że kapitan wojsk hiszpańskich, zginął z ręki własnego syna, który walczył w szeregach powstańczych. Zdaje się, że cała ta wojna nosi ten sam charakter, bo jest to bunt kolonii przeciw macierzystemu krajowi, z którym powinna łączność zachować. W razie powodzenia powstania, wyjdzie ono na korzyść czarnych murzynów, którzy o wiele lepiej znoszą bardzo niezdrowy klimat [1]) tamtejszy, niż Europejczycy i którzy już na sąsiedniej wyspie Haiti mają swoje państwo. Przez jakiś czas nie było ani ze strony hiszpańskiej, ani powstańczej wiadomości o przebiegu walki, z czego można wnosić, że Hiszpanom źle idzie, bo mają oni w ręku brzegi wyspy i nie puszczają niepomyślnych dla siebie wiadomości, a gdyby się mieli z czem pochwalić, toby się pochwalili.

Francya. Rządzi teraz gabinet p. Bourgeois (wym. Burżua), któremu niedługie trwanie przepowiadają. We Francyi republikańskiej, jeśli ministerstwo trwało rok, nazywa się to, że trwało długo. Jedna koterya [2]) po drugiej w republice chwyta za rządy, a napchawszy kieszenie i skompromitowawszy się, ustępuje innej.

Włochy. W tej jesieni Włosi w Afryce, pod dowództwem jenerała Baratierego, zmyśliwszy przed światem, że ich Abisyńczycy chcą napaść, wpadli do ich kraju i prawie bez walki zabrali północną prowincyę Abisynii. Co innego jednak bezbronny kraj zabrać, a co innego w swoich rękach utrzymać, więc czy im ten nabytek kłopotu nie przysporzy, przyszłość pokaże.

Chiny. Zdaje się, że został zawarty tajny traktat [3]) chińsko-rosyjski przeciw Japonii. Tym sposobem Chiny niedawno srodze pobite przez Japończyków, zyskują sprzymierzeńca, a Rosya zagrożona na dalekim Wschodzie przez postępy Japończyków, zyskuje tam pewniejszą podstawę do działania. Oficerowie chińscy w pewnej liczbie pojechali do Rosyi dla poznania jej wojskowych urządzeń.

Japonia. Kończy podbój wyspy Formozy, która jej została odstąpiona po zwycięzkiej wojnie z Chińczykami, ale która nie chciała bez walki przyjąć panowania japońskiego. Zbroi się też dalej, oczywiście chyba przeciw Rosyi.

¹) Giełda = wielki budynek, w którym sprzedają i kupują różne papiery wartościowe. Kurs czyli wartość tych papierów zmienia się tam co chwila, a ludzie wrzeszczą jak w piekle.

²) Patryota = człowiek miłujący swój naród.

³) Atmosfera = powietrze, a w przenośni ogólne usposobienie budzi.

¹) Klimat = stan powietrza w jakim kraju, wraz ze wszystkiemi zmianami, jakie różne pory roku i dnia przynoszą.

²) Koterya = zbiorowisko małej liczby ludzi, przypadkowo ze sobą połączonych.

³) Traktat = umowa.

⁴) Sytuacya = położenie rozważane z uwzględnieniem wszelkich okoliczności.

Wczoraj tj. dnia 29 listopada w Elischau, zmarł hr. Edward Taaffe, przez 14 lat prezes ministrów w Austryi (1879—1893).

W najbliższym numerze umieścimy krótką kronikę wypadków politycznych z całego ubiegającego roku.

SYTUACYA [4]) ROLNIKÓW.

Z mowy J. E. Filipa Zaleskiego, prezesa Koła polskiego, dnia 24/10 1895 w Radzie państwa.

„W końcu chcę jeszcze omówić jedną kwestyę z powodu jej wybitnego znaczenia, kwestyę, która dotyka najdotkliwiej najżywotniejszych interesów monarchii i przeważnej części ludności. Jest nią prawdziwie w najwyższym stopniu zagrożony upadek rolnictwa, który objął wszystkie części państwa. Że klęska istnieje, temu nikt nie zaprzeczy; radykalna naprawa jest nagląco wskazaną, witam przeto ze szczególnem zadowoleniem, że rząd w myśl swego programu świadomym jest swoich wielkich zadań na polu ekonomicznem i oczekuję najrychlej jego świadomej celu i czynnej interwencyi. Także i ustawodawstwo musi uczynić zadość potrzebom sytuacyi; spodziewam się, że cały parlament [1]) bez różnicy stronnictw w pełnem przeświadczeniu, że sytuacya jest bardzo poważną i pamiętny swoich obowiązków i odpowiedzialności, zjednoczy się z rządem w jednomyślnem usiłowaniu przyjścia z pomocą“.

Odczytana $^5/_{11}$ 1895 w parlamencie francuskim przez prezesa ministrów Bourgeois deklaracya rządu zapowiada między innemi rzeczami przedsięwzięcie środków zaradczych, w celu wzięcia w obronę rolników przeciw pewnym międzynarodowym spekulacyom.

$^6/_{11}$ 1895 r. w Radzie Państwa dyskusya nad projektem rządowym o kredycie melioracyjnym dla mniejszych posiadłości, głównie w celu podniesienia gospodarstwa łąkowego a przez to i chowu bydła. Projektu bronił minister rolnictwa hr. Ledebur, a z Polaków p. Milewski, profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zjazd chłopów czesko-niemieckich odbył się w Uściu (Aussig) w Czechach w październiku 1895. Wśród hucznych oklasków całego zgromadzenia oświadczył jeden z mowców: „Przypominam zbawienne słowa o uwolnieniu rolnictwa od nadużyć spekulacyi, które to słowa niedawno temu wygłosił nowo zamianowany minister rolnictwa Hrabia Ladebur, uważający w tem swoje główne zadanie. Z oświadczenia tego czerpię nadzieję, że nareszcie zapomocą międzynarodowego układu, będzie położony kres nadużyciom na giełdzie zbożowej i sztucznemu tworzeniu cen, na czem już dosyć długo cierpiało rolnictwo. Będzie to wielką zasługą pana ministra, jeżeli nieustraszony napaściami dzienników giełdowych wystąpi w tej mierze z inicyatywą [2])“. O tym zjeździe, pouczających jego obradach i ważnych uchwałach pomówimy jeszcze w następnym numerze.

¹) Parlament = Zgromadzenie takie jakiem jest np. Rada państwa, albo Sejm.

²) inicyatywa = danie początku jakiemuś pożytecznemu działaniu, oraz wskazanie w jakim kierunku ono ma się dalej rozwijać

CENY ZBOŻA.

(Dnia 26 listopada).

Pszenica biała 7.40—7.60, czerwona 7.30—7.55, żółta 7.30—7.55. Żyto 6.75—7.—. Jęczmień browarny 6.50—7.—, na paszę 5.50—5.90. Owies 5.70—6.— (za 100 kilogramów). Usposobienie targu mdłe, ale jest silna dzieja polepszenia cen, mimo przeciwnego dążenia młynarzy.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.